

Zapiski T. Gumińskiego - 29.06-5.07.1968

Niedziela, 29.VI 1968 r.

Wstałem jak zwykle o g. 6. Najlepiej rankiem się myśli i pracuje. Zrodziło się szereg nowych pomysłów, jeżeli chodzi o Szkice Legnickie, tzn. nowe tytuły artykułów i autorów.

Godziny popołudniowe i wieczorne spędziłem w Tow. Przyjaciół Nauk załatwiając korespondencję związaną z redagowaniem „Szkiców Legnickich”. Wszcząłem zabiegi o dostarczenie omówień bibliograficznych prac magisterskich, doktorskich i habilitacyjnych z różnych wyższych uczelni. Rankiem dokończyłem lektury „Szkiców Legnickich” t. V. Nie dostrzegłem żadnych błędów. Akceptowałem do druku. Nowy tom zawierać będzie 15 arkuszy tekstu nie licząc ilustracji.

Dzień był chłodny z przejściowymi zachmurzeniami. Doskonale usposabiał do pracy.

Poniedziałek, 30.VI 1968 r.

Murarze tynkują zachodnią elewację pałacu opatów lubiąskich. W Muzeum robimy generalne porządki w salach wystawowych. Zauważyłem teraz dopiero, że istnieje specjalny typ szczotki do omywania ścian i pajęczyn. Nie trzeba więc będzie używać tych, którymi zamiata się podłogi. Trzeba było aż kilku lat pracy w Muzeum, aby dokonać tego „odkrycia”.

Jola wyjechała do Wrocławia. Stara się o praktykę w klinice chirurgicznej między 1-15.VII. Tolek bowiem urlopuje dopiero po 15.VII.

Środa, 2 lipca 1968 r.

Od wczoraj gości w Legnicy niejaki p. Ignacy Moś z Poznania. Jest kolekcjonerem sienkiewiczianów. Pasja jego datuje się z czasem drugiej wojny światowej. Będąc kupcem, jak mi opowiadał został wysiedlony z rodzinnego miasta przez Niemców. Trafił na teren Kielecczyny, do Oblęgorka. Tam, jak się domyślam, był brak słowa Sienkiewiczów, którzy nie odznaczali się zaradnością życiową. Żył wtedy syn pisarza Henryk Józef Sienkiewicz. Aresztowało go gestapo. Z więzienia w Kielcach wyciągnął Sienkiewicza, jak mi oświadczył p. Moś, nikt inny tylko on. Miał znajomego gestapowca, Austriaka mówiącego po polsku. Był on ulubieńcem swego szefa. Łapówka w postaci 100 dol. w złocie i 2 futer – karakułowego i popielicowego według słów Mosia otworzyła bramy więzienia przed Sienkiewiczem.

Pierwszego dnia pobytu w Legnicy wybrał się p. Moś z towarzyszącym mu artystą – plastykiem, a jednocześnie fotografem do Kościelca, gdzie znajdują się groby rodzinne Olszewskich. Trzy trumny znajdujące się w kondygnacji górnej kaplicy przy miejscowym kościele staraniem kierownika szkoły w Kościelcu p. Kozaka zostały przeniesione do jednego z grobowców znajdującego się w gęstwinie bujnej zieleni pod murem cmentarza okalającego kościół. Położono tam tablicę kamienną z napisem informującym, że to jest grób rodziny Olszewskich.

Żegnając się p. Moś ponowił zaproszenie do Poznania. Kryje się za tym inny jeszcze plan. Pragnie doprowadzić do wzniesienia w Legnicy pomnika H. Sienkiewicza i to dłuta prof. Haupta z Poznania, z którym wiązą go bliskie stosunki, jak mogłem z rozmowy wywnioskować. Zapewniał, że koszta będą niewielkie. Odniosłem wrażenie, iż kryje się za tym chyba materialne zainteresowanie pośrednika.

Czwartek, 3 lipca 1968 r.

Wzięłem udział w krótkiej naradzie u Przewodniczącego Pr. M.R.N. Dotyczyła ona projektu zorganizowania czasowej wystawy poświęconej dorobkowi 25-lecia w Legnicy w r. 1970.

Po referowaniu sprawy przez przewodniczącego zabrałem głos. Uznałem samą ideę wystawy za słuszną tym bardziej, że podobna impreza odbyła się przed 10 laty i dotyczyła tylko przemysłu. Pod dyskusję natomiast należy poddać samą koncepcję, jeżeli chodzi o charakter wystawy. Ma ona bowiem stanowić przegląd rozwoju w minionym okresie różnych dziedzin życia, albo pokaz ich stanu aktualnego w r. 1970. Realizacja pierwszej alternatywy będzie o wiele trudniejsza. Społecznie użyteczne natomiast mogą być obydwie. Społeczeństwo legnickie nie zna bowiem ani historii minionych lat, ani stanu obecnego różnych spraw swego środowiska wskutek braku informacji. Skazana jest tylko na skąpe wiadomości prasowe. Czasowo nawet zredukowane do minimum, jak chociażby w lipcu i sierpniu r. b., kiedy „Gazeta Robotnicza” zapowiedziała połączenie dwóch kolumn regionalnych, tj. Legnicy i Bolesławca z przyległościami w jedną.

Piątek, 4 lipca 1968 r.

W związku z ponownym powołaniem J. Cyrankiewicza na stanowisko premiera pojawiła się tylko jedna anegdota kursująca nie tylko w Legnicy, ale także we Wrocławiu.

- Jak się odbywa w Polsce wybór premiera?

- Wrzuca się kandydatów do beczki i wyciąga za włosy. Który zostanie, ten będzie premierem.

W Legnicy obserwujemy likwidację przez wielu Żydów swoich interesów i zgłaszanie się na wyjazd do Izraela. Spieszą się, aby skorzystać z liberalnego podejścia władz, które trwać ma jeszcze tylko do września r. b. Wielu Żydom, zwłaszcza starszym, z trudnością przychodzi ta decyzja. Zdają sobie sprawę z trudności, jakie wynikną z konieczności aklimatyzowania się w nowym środowisku, chociażby najbardziej przyjaznym.

Mimo wszystko powinni być wdzięczni Polsce, że nie odebrała im możliwości wyjazdu. W przeciwieństwie chociażby do Moskwy. Nasz opiekun zaplątany w awanturę arabską nie może przecież pozwolić na wzmocnienie Izraela przez napływ nowej fali emigrantów. Nie ustaje więc w zabiegach rusyfikacyjnych w stosunku do Żydów.

Sobota, 5 lipca 1968 r.

Odbyłem naradę ze swoimi współpracownikami. Określiłem zadania każdej z nich. Dwie pracownice doraźnie zatrudnione będą wyłącznie w pracowni konserwacji zabytków. Trzy pomocnice muzealne podporządkowane zostały p. T. Sobolewskiej. Uczyniłem ją odpowiedzialną za doprowadzenie do właściwego stanu pięt I i II, gdzie ulokowana będzie ekspozycja. Wszystkie asystentki zatrudnione będą także przy pracach porządkowych, które jeszcze nie zostały wykonane.